

*Justyna Sztobryn-Bochomulska**

Walog inkontrolologiczno-ergantropijny w tekstach wspomnieniowych na przykłądzie wybranej literatury

Streszczenie: W pierwszej części pracy przybliżona zostaje filozofia spotkań Andrzeja Nowickiego oparta na dwóch głównych hasłach – inkontrolologii i ergantropii. Inkontrolologia to teoria spotkań. Ergantropia to istnienie człowieka w rzeczach. Druga część proponuje cztery płaszczyzny obecności czytelnika w rzeczach, jakimi są teksty wspomnieniowe. Literatura ta daje pogłębienie wiedzy historycznej, pozwala na odkrywanie własnego ja w kontakcie z lekturą, stwarza okazję do poznania obyczajowości minionych pokoleń i dynamiki kultury, której ostatnim ogniwem jest sam czytelnik.

Słowa kluczowe: inkontrolologia, ergantropia, Andrzej Nowicki, filozofia spotkań, literatura wspomnieniowa.

Incontrolable ergantropic factor in reminiscent texts based on chosen literature

Summary: In the first part of this work we get introduced to the philosophy of the encounter by Andrzej Nowicki, based on the two main keywords – incontrolology and ergantropy. Incontrolology is a theory of the encounter. Ergantropy is existence of man in the material world. Second part is a proposal of four levels of reader's existence in the matter, which is made of reminiscent texts. This literature deepens historical knowledge, allows to reveal own ego within contact with reading-matter, gives an opportunity to recognize customs of past generations and dynamics of culture, where the reader is the last link.

Key words: incontrolology, ergantropy, Andrzej Nowicki, philosophy of the encounter, reminiscent literature.

* Mgr, Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu, Katedra Teorii Wychowania, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48, e-mail: omnia.me@wp.pl

Inkontrologia i ergantropia to jednocześnie filozofia spotkań i życie człowieka w rzeczach, to koncepcja, z którą możemy się „spotkać w dziełach” Andrzeja Nowickiego – współczesnego, nieżyjącego już filozofa¹.

Filozofia dialogu, spotkania z Innym są tematem często podejmowanym w rozważaniach filozoficznych, jednak A. Nowicki w swoim patrzeniu na spotkanie odrzucił dotychczasowe myślenie o nim. Rdzeniem jego namysłu nad człowiekiem i rzeczami z nim związanymi jest przede wszystkim ateistyczny odbiór świata. Skoro nie ma „życia po życiu”, o jakim myślą ludzie wierzący, zatem to, co najważniejsze, dzieje się tu i teraz, czyli w trakcie naszego życia, a nieśmiertelność można uzyskać właśnie dzięki „spotkaniu” i „rzeczom”.

Życie człowieka dla A. Nowickiego jest – w odróżnieniu od jednostkowego istnienia – współistnieniem z innymi ludźmi. Człowiek dlatego staje się człowiekiem, że trwa w kulturze i ją tworzy. Zanim jednostka będzie mogła mówić o swojej odrębności, musi najpierw spotykać się z innymi, a w samym spotkaniu nie tyle chodzi o fakt jego zaistnienia, ile o skutek takiego spotkania. Dzięki spotkaniu z innym, oprócz budowania własnego ja, zdobywamy również swoiście rozumianą nieśmiertelność, żyjąc w innych lub też będąc przez innych „wskrzeszonym” (Nowicki, 1991, s. 115–117). Nazwał to inkontrologią. Spotkanie z drugim człowiekiem ma nie tylko wymiar osobisty, bezpośredni, bowiem spotkać ludzi możemy również pośrednio w ich dziełach. A. Nowicki bardzo mocno łączy człowieka i sens jego życia z dziełami, które człowiek wytwarza lub też mógłby wytwarzać. Dzieła człowieka to rzeczy, ale A. Nowicki nadaje im zupełnie inne znaczenie – to nie przedmiot, coś co stoi najniżej w hierarchii świata, bo jest nieożywiony, i to nie tylko martwy twór, który można zastąpić dowolnym innym. Rzecz ma dla niego pierwiastek ludzki, nabiera cech osobowości człowieka – swojego twórcy. Jednocześnie kultura to *Cultura est homo in rebus*, czyli jest ona światem rzeczy stworzonych przez człowieka. A. Nowicki w ten oto sposób dokonał nowego filozoficznego spojrzenia na istotę ludzką – przeciwstawił się jednostronności idealizmu, gdzie wartość ma jedynie to, co niewidoczne, czyli nasze myśli i uczucia oraz jednostronności naturalizmu, który istotę ludzką widzi tylko w kontakcie z naturą z dala od sztucznego świata ludzkiej produkcji (tamże, s. 78). Człowiek dla niego istnieje wielowymiarowo, także w rzeczach. Rzeczy nie są czymś obok czego żyjemy, co służy nam tylko do osiągnięcia naszych celów.

¹ Andrzej Nowicki ur. 27 maja 1919 roku w Warszawie. Związany z Uniwersytetem Warszawskim (1952–1962), następnie Wrocławskim, gdzie w latach 1963–1973 kierował Katedrą Historii Filozofii. Od 1973 do 1991 roku pracował na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Honorowy obywatel Taurisano i Noli, dwóch włoskich miast – w podziękowaniu za liczne prace o Vanim i Brunie. Założyciel i redaktor kwartalnika „Euhemer”. Pracował nad filozofią kultury, metodologią religioznawstwa, historią filozofii i ateizmu. Współzałożyciel Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Członek honorowy Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Zmarł 1 grudnia 2011 roku. Informacja pochodzi z notatki biograficznej – Nowicki (1978) oraz ze strony internetowej <http://www.psr.org.pl/item/272-zmarl-prof-andrzej-ruslaw-nowicki> (12.05.2012).

Rzeczy „żyją” i to człowiek – ich twórca – obdarza je myślą, pierwiastkiem samego siebie. Rzecz jest czymś najdoskonalszym, co może stworzyć człowiek i jest najważniejszym sposobem jego bycia, bo daje człowiekowi możliwość istnienia nawet po śmierci (Wieczorek, 2013, s. 43; Nowicki, 1991, s. 80–81).

Nowicki tak pisał o swojej filozofii: „świat kultury wysokiej i głębokiej, składa się z istot kulturalnych, *homines*, czyli Twórców (jeśli nie rzeczywistych, to w każdym razie potencjalnych) i z ich wytworów, czyli dzieł, które nazywam rzeczami (*res*). Prawdzie życie polega na „działowstąpieniach” we własne dzieła lub dzieła innych twórców. Kiedy wstępuję w dzieła filozofów, poetów, malarzy, kompozytorów, wchłaniam je w siebie, wypełniają mnie, przekształcają się – jak pokarm – w substancję mojej osobowości. Staję się człowiekiem budowanym z substancji kulturalnej (myślowej, obrazowej, muzycznej). Kultura jako świat cudownych dzieł żyje więc w tych ludziach, którzy potrafią ją w siebie wchłaniać. Ten sposób istnienia nazywam »życiem rzeczy w człowieku«” (Agnosiewicz, Nowicki, b.d.w.).

Pytanie, jakie może się tutaj pojawiać, dotyczy człowieka – twórcy, bo nie każdy w życiu swym stworzy takie dzieło, które tworzy kulturę, a które wymieniał A. Nowicki – obraz, muzyka, książka, filozofia. Na pytanie to częściową odpowiedzią jest już przytoczony cytat, w którym jego autor mówi o „działowstąpieniu” we własne dzieła lub innych. Wartościowe jest więc nawet poprzestanie na budowaniu siebie poprzez kontakt z owymi uduchowionymi rzeczami, choć bez wątpienia wniesienie własnej osobowości w świat otaczających rzeczy jest jeszcze cenniejsze. W tym wzajemnym przenikaniu się materii i ducha krystalizuje się to, co A. Nowicki nazywa ergantropią.

Jednak nie do końca odrzucałabym myśl o tym, że nie wszyscy są twórcami. Każdy, kto żyje wartościowo w rzeczywistości, tworzy dzieła, nawet jeśli tylko tworzą one kulturę subiektywną, pojedynczego domu czy rodziny. „Rzecz” w życiu człowieka odgrywa ogromną rolę (i nie chodzi tutaj o tak bardzo dziś rozpowszechnione gadżety). Gdy sięgniemy pamięcią do swojego życia lub wspomnień bliskich, odkryjemy jak bardzo mocno jesteśmy wpisani w filozofię ergantropii i inkontrolizacji. Widok koronkowej serwetki, którą dziergała babcia, czarno-białych fotografii schowanych w kwadratowej puszcze na dnie szafy, książki, którą dostaliśmy w klasie pierwszej od ukochanej wychowawczyni – wywołuje w nas falę wspomnień, uczuć. Ożywają w nas nasi bliscy.

Motyw związku człowieka z przedmiotem jest obecny również w życiu codziennym czy literackim. Mówimy o skrzypcach, że mają duszę lutnika, który je stworzył². Mówimy o malarzach, którzy przelewają w obraz cząstkę siebie. Pięknie związek człowieka z dziełem oddaje chińska bajka ludowa *Dzwon Sjao-Lin*,

² W rozumieniu filozofii A. Nowickiego doszłoby tu do wielokrotnego spotkania: lutnika – tego, który stworzył dzieło, jakim jest instrument, z muzykiem, który grając na skrzypcach, tworzy określone dźwięki, ale ponieważ gra z nut, które także ktoś stworzył, interpretuje dzieło innego artysty oraz odbiorcy – tego, który słucha.

opowiadająca o córce ludwisarza, która w imię miłości do ojczyzny oddała życie, przelewając swoją krew w odlewany dzwon, który miał głosem swym przywoływać lud do obrony kraju³. Związek człowieka z rzeczą odnaleźć można również w poezji. Wiersz Zbigniewa Herberta *U wrót doliny* mówi o końcu świata i w dość bezwzględny sposób pokazuje, jak nieważne są rzeczy doczesne, ale jednocześnie daje wyraz temu, jak bardzo nam ludziom, potrzebne jest takie istnienie człowieka w rzeczach:

*...ci którzy jak się zdaje
bez bólu poddali się rozkazom
idą spuściwszy głowy na znak pojednania
ale w zaciśniętych pięściach chowają
strzępy listów wstążki włosy ucięte
i fotografie
które jak sądzą naiwnie
nie zostaną im odebrane...*⁴

To tylko nieliczne przykłady znaczenia rzeczy w naszym życiu i ich obecności w nas samych. Na pytanie, jaki związek może mieć literatura wspomnieniowa z filozofią A. Nowickiego, odpowiedź nasuwa się sama. Jest spotkaniem w rzeczach. To spotkanie odbywa się na wielu płaszczyznach, z jednej strony książka i jej autor, z drugiej bohater czy bohaterowie wspomnianych wydarzeń i wreszcie czytelnik, który za pośrednictwem dzieła wnika w świat myśli i wartości zakodowanych na jej kartach (Nowicki, 1991, s. 103). Literatura wspomnieniowa ma tę zaletę, że jest historią prawdziwą, która się zdarzyła i która została przeżyta, czyli jest naznaczona nie tylko osobowością autora, ale również jego emocjami. I dlatego, choć fakty mogą zostać zafalszowane ułomnością pamięci autora, to i tak ta historia nie traci na wartości, bo jeśli nie odda w prawdopodobnej pełni zdarzenia, to dopełni go – w imię filozofii spotkań – niepowtarzalny, emocjonalny obraz opowiadającego⁵. Na przykładzie książki widać dokładnie dialektykę ergantropii i inkontrologii, bowiem „książka należy do takich przedmiotów, w których

³ Ze zbioru bajek i przysłów chińskich, *Pięciu Braci Li* (1969, s. 12–16).

⁴ <http://www.wiersze.annet.pl/w,,13206>. Poszukiwanie wiersza, z którym „spotkanie” wyrło się w mej pamięci – dawno, jeszcze w szkole, wyzwala kolejny namysł nad filozofią A. Nowickiego, albowiem trudno mi było znaleźć oryginalny tekst poezji Z. Herberta na stronach internetowych. Zamiast tego wyświetliły się strony, z gotowymi interpretacjami. Interpretacjami, nie zawsze doskonałymi, interpretacjami, które w jakimś sensie pozbawiają współczesnego, młodego odbiorcę (ucznia) możliwości spotkania w duchu inkontrologiczno-ergantropijnym. Nasuwa się nieodparcie pytanie – czy młodemu pokoleniu zależy jeszcze na takich spotkaniach?

⁵ Szczególnie ważna dla egzemplifikacji teorii spotkań będzie taka literatura, która nie tylko skupia się na biograficznych czy autobiograficznych faktach. Opowieści snute nie tylko o sobie, lecz również o czasach, w których się żyło, spotkaniach, wydarzeniach historycznych – dają czytelnikowi o wiele więcej.

»mieszka« aktywnie działający podmiot, zdolny do modyfikowania osobowości swoich czytelników. Spotkanie z książką nie jest spotkaniem z »rzeczą«, ale – jeśli umiemy czytać – jest spotkaniem z człowiekiem, z podmiotem realnie obecnym w przedmiocie» (Wieczorek, 2013, s. 50).

Mój wybór literatury wspomnieniowej nie jest podyktowany wyborem naukowym, nie podążę więc tropem epoki, wyraźnie określonymi cezurami czy dorobkiem jednego autora. Najczęściej jest to literatura wspomnieniowa dotycząca czasu odzyskiwania niepodległości, okresu II Rzeczypospolitej, II wojny światowej, gdyż w jakiś ontyczny sposób czuję potrzebę szukania nici wiążącej mnie z dawnym światem, korzeni – nie konkretnych, rodowych, lecz takich... patriotycznych i tych dotyczących genealogii kulturowej. Szukania własnej narodowej tożsamości – dość brutalnie zmienionej przez lata wojny, brutalnie zmienionej przez lata socjalizmu i brutalnie zmienionej przez lata III RP – kraju „wolnego”, „wolnych” ludzi, ale ludzi, którzy nie mają już w sobie nic bądź niewiele ze swoich protoplastów, mało ich obchodzi tamten świat, w którym Bóg – Honor – Ojczyzna znaczący tak wiele. I piszę to z pełną świadomością, pełna niechęci do skomercjalizowanej demokracji, złudnej „wolności”, fałszywej moralności. Tęskniąc za tamtym światem, nie da się powrócić do tego, co było, bo i tamto co było, gdyby trwało nie zmaćcone toczącą się historią, byłoby też już dziś inne. Czy lepsze?⁶ Był to okres, który znacząco wpłynął na losy naszej Ojczyzny – krótki czas, który tak dynamicznie przeobraził się z radości tworzenia w otchłań nędzy i upadku. Co czuli owi ludzie, jakimi byli – to nie tylko zaspokajanie ciekawości, ale jeszcze bardziej możliwość uczenia się – poprzez inkontrolizacyjne uczestnictwo w tamtym świecie. Uczenia się poprzez spotkanie. Sięganie po wspomnienia ludzi z przełomu wieku XIX i XX, to również w jakimś sensie oddanie im hołdu poprzez zatrzymanie ich w swojej pamięci. Dlatego też mój wybór literatury i chęć opowiedzenia o niej będzie w dużej mierze subiektywny, bo jest on **moim** inkontrolizacyjno-ergantropijnym spotkaniem z ludźmi tamtych czasów i ich dziełami.

Zachowując nadal podejrzliwość wobec gloryfikacji tamtych czasów, muszę jednak powiedzieć, że wtedy u początków niepodległości wysokie stanowiska zajmowali ludzie innej klasy niż dziś. Niektórych ich cnot nawet mnie wymieniano (np. uczciwości), tak wydawały się oczywiste (Jurgielewiczowa, 1998, s. 234).

Myśląc o literaturze wspomnieniowej jako spotkaniu w rzeczy-książce, napotyka się trudności związane ze sposobem odczytania w niej nie tylko obiektywnie danej narracji, ale także tego wszystkiego, co jest w jakimś stopniu zakryte, wymagające wczucia się w klimat dzieła i wnętrza osobowości autora. Cóż wybrać z takiej literatury? Co pokazać? Jakie idee, cytaty, ważne momenty? Po pierwsze, skoro mowa o inkontrolizacji i spotkaniu, to dla każdego spotkanie owo będzie

⁶ Tożsamość kulturową narodu tworzą jego elity, ale polska elita została wymordowana podczas dwóch wojen światowych i dobita w okresie reżimu stalinowskiego, a i obecna rzeczywistość nie zawsze jest konstruktywna.

czymś niepowtarzalnym, osobistym. To, jak przeżywamy, co zinterioryzujemy przejmując od innych, a co z nas wypłynie pod wpływem spotkania, zależy tylko od zasobu naszego doświadczenia, empatii, wrażliwości. Tutaj każde zdanie może być tym ważnym, wyzwalającym.

Jednak chcąc pokazać związek literatury z omawianą filozofią oraz osadzić ją w roli swoistego „nauczyciela”, dokonałam zarysowania czterech płaszczyzn, które uporządkują konstrukcję mojej narracji.

Literatura wspomnieniowa może nam dać wiedzę historyczną opowiadaną z „pierwszej ręki”, często wprowadzając nowe – a z pewnością bardziej szczegółowe – informacje lub uzupełniając znane fakty historyczne. Być może nie będą to fakty zmieniające obraz znanych już nam wydarzeń, ale z pewnością jest to kontakt z żywą historią. Spotkanie we wspomnieniach – parafrazując ideę A. Nowickiego – jest o wiele cenniejsze niż czytanie suchych faktów. Opowieści z czasów I wojny światowej i odzyskiwania niepodległości, losy Kresowian po 1918 roku (Olszański, 2009), czas II wojny światowej, historia Łemków (Kroh, 1999) stanowią to wszystko, co jest naszą historią i oddziaływało na to, kim teraz jesteśmy. Co straciliśmy, co zysaliśmy, z czego możemy być dumni, a za co trzeba się wstydić?

Marzliśmy. Byliśmy głodne i bite. Musiałyśmy pracować bardzo, bardzo ciężko [...]. Około czwartej rano budziły nas syreny i wychodziłyśmy na zewnątrz. Odbывał się długi apel, podczas którego nas liczono. Niekiedy trwało to całymi godzinami, w śniegu i w deszczu, bez względu na pogodę. Potem maszerowałyśmy do fabryki dwa kilometry, na wyciągniętych ramionach niosąc cztery cegły, co było torturą i niczemu nie służyło. Składałyśmy te cegły pod fabrykę, a wieczorem znów zabierałyśmy je do obozu (Tarnowski, 2008, s. 270).

*

[...] był to niewiarygodnie smutny pochód. Najmłodszy chłopczyk [...] miał jakieś osiemnaście miesięcy i siedł sam, ciągnąc za sobą pieluszkę. Jego matka, babcia czy ktokolwiek inny, kto się nim zajmował, pozostał w więzieniu (tamże, s. 266).

*

[...] z wszystkich moich najbardziej dramatycznych przeżyć wojennych, jak tortury na Pawiaku, w gestapo na alei Szucha, umierająca młodzież w szpitalu powstańczym, w którym byłam pielęgniarką, nie zrobiły na mnie takiego wrażenia, jak widok tego pochodu Korczaka, z dziećmi idącymi spokojnie na spotkanie śmierci (Mieszkowska, 2007, s. 146).

*

[...] mam ze sobą zdjęcie, jedyne, które ocalało. Robione było przed wojną, będąc w Kobryniu, wstąpiliśmy do fotografa, tak Tatuś chciał. Pamiętam, że Mama nie chciała, by robić zdjęcia, chciała odłożyć fotografowanie na lepszy dzień [...]. Lepszy dzień nie przyszedł już (Ziółkowska-Boehm, 2012, s. 30).

Po drugie obok wiedzy historycznej kontakt z literaturą wspomnieniową możemy traktować jako poszukiwanie siebie w tej prawdzie historycznej, która jest nam dostępna. Ten zewnętrzny świat dzieła odkrywa w nas pierwiastki, o których wcześniej, przed jego lekturą, mogliśmy nie wiedzieć. Dla mnie takim spotkaniem była książka *Utracone dzieciństwo* Yehudy Nira, wspomnienia chłopca żydowskiego, który z perspektywy własnych wojennych doświadczeń pokazał, jakie były w tamtym czasie stosunki polsko-żydowskie. Jest tam również ukazany stosunek Armii Krajowej do Żydów. Myślę, że taką lekturą, w jakimś sensie porządkującą nasze myślenie o prawdzie historycznej, będzie również wydana niedawno książka Anny K. Klys (2014) pt. *Brudne serca*, dotycząca losów ludzi zagubionych w wirze wojennej i powojennej historii Polski.

[...] dla pewnego odłamu Polaków naturalne oblicze Armii Ludowej wobec Żydów było trudne do zaakceptowania. Owszem, odczuwali głęboką nienawiść do Niemców, ale to nie zdołało osłabić ich nienawiści do Żydów. Utworzyli więc trzecią siłę zbrojnego ruchu oporu, organizację prawicową. W większości działali w lasach, walcząc z Niemcami, a przy okazji prześladując Żydów (jakby pod hasłem: pomóż wrogowi, z którym walczysz) (Nir, 2011, s. 123).

Trzeci aspekt edukacyjny, na który warto zwrócić uwagę, to możliwość poznania obyczajowości minionych pokoleń, życia we dworach szlacheckich, codzienności mieszczan, obrzędów świeckich i religijnych (Kroh, 2010; Chwalibóg, 2009; Tarnowski, 2008; Domańska-Kubiak 2004). Literatura ta pozwala śledzić, krytycznie kontemplować życie człowieka, jego dylematy, wybory, wartości⁷. To jak zaproszenie do domu. Tutaj do spotkania dochodzi nie tylko dzięki słowom, ale również dzięki zamieszczonym fotografiom świata, który minął.

W pokoleniu moich dziadków znajomość ortografii była jednym z przejawów patriotyzmu, zdążyłem jeszcze poczuć resztki tej atmosfery. Bądź dobrym Polakiem, staraj się nie robić błędów – usłyszałem kilka razy (Kroh, 2010, s. 431).

*

Główne zajęcie dnia stanowi zabawa, to oczywiste. Obowiązki, póki co są nikłe, prawie niezauważalne, choć Mama, jak sądzę, dość wcześnie je wprowadzała. Wychowywano nas, nie tylko chroniono.

Dobrze nasze zabawy wspominam. Choć należę do pokolenia, które, jak wiadomo, prawie całkowicie obywało się bez zabawek mechanicznych, jako że czas ich miał dopiero nadejść, nie pamiętam żebyśmy się nudzili (Jurgielewiczowi, 1998, s. 102).

⁷ Dzięki spotkaniom zmieniło się moje myślenie o kobiecie z czasów wojny. Na początku był to obraz kobiety ślepo godzącej się ze swoim losem, która tak często żegnała ukochanego męża, brata czy ojca, mając świadomość tego, że może jest to ostatnie pożegnanie. Ta „łatwość”, z jaką się godziła na taki stan rzeczy, była dla mnie, osoby wychowanej w świecie pełnym feminizmu, czymś niepojętym. Doszłam jednak do wniosku, że było wręcz odwrotnie, to nie była bierna postawa godzących się z losem, ale głęboka powinność. Pożegnania zaś były dowodem ich najwyższego oddania i bohaterstwa. Nie ma już we mnie zdumienia – jest podziw i zrozumienie.

Czwartym punktem, który można byłoby wyróżnić, zastanawiając się nad walorem edukacyjnym literatury wspomnieniowej, jest sfera, która niejako łączy w sobie trzy wcześniejsze. Spotkanie ze wspomnieniami naszych przodków daje nam możliwość poznania naszej kultury, stajemy się ogniwem pamięci pokoleń, tym samym mamy możliwość dalszego budowania jej sami.

W tej płaszczyźnie najsilniej widać filozofię A. Nowickiego. Realizuje się jego wizja nieśmiertelności uzyskiwanej dzięki „działowstąpieniu”. „Dzięki pisanym przez siebie książkom autor nie tylko sam może się unieśmiertelnić, ale posiada również moc unieśmiertelniania innych ludzi” (Nowicki, 1991, s. 75–76).

Będąc czytelnikami, jesteśmy w jakimś sensie wykonawcami nie tylko intelektualnego testamentu A. Nowickiego, ale i tych, którzy byli przed nami, jednocześnie stając się nośnikami pamięci i jej źródłem dla przyszłych pokoleń.

Oczywiście kwestia znaczenia edukacyjnego literatury wspomnieniowej w żadnej mierze nie została tutaj w pełni wyczerpana. Bogactwo samych tekstów, stylów narracyjnych, faktów w nich opisanych, jak i przeżyć z nimi związanych powoduje, iż niemożliwe jest, by w jednym artykule wyczerpać temat. Pluralizm współczesnych narracji pozwala łączyć różne style, metody, konwencje, dzięki czemu wydaje się możliwe połączenie analiz teoretycznych z subiektywnym odczytaniem literatury wspomnieniowej. Z jednej strony filozofia A. Nowickiego – filozofia spotkań. A z drugiej moje osobiste spotkanie i z jego filozofią i z literaturą wspomnieniową. Oba te wątki wpłynęły na moje życie. Dopełniają moją biografię. To, z czym spotkałam się na polu naukowym, wpłynęło na moje odczytanie prezentowanych tu książek. Ziściła się filozofia A. Nowickiego we mnie i poprzez mnie, poprzez moją chęć podzielenia się refleksjami na temat literatury wspomnieniowej, a wcześniej jej przeżywania.

A. Nowicki pięknie napisał: „Nie tylko książka i jej autor stanowią jedność, ale również książka i jej czytelnik stanowią pewną całość, w tym sensie, że do pełnego, rzeczywistego istnienia książki potrzebna jest aktywność czytelnika [...]. Najlepiej więc byłoby książkę przerwać w połowie zdania słowem »i«, które jak płonąca pochodnia [...] przechodzi od autora do czytelnika. Do tego miejsca czytelnik biegł razem z autorem, od tego miejsca biegnie dalej sam i...” (tamże, s. 103).

I... to właśnie od nas zależy, czy będziemy chcieli brać udział w spotkaniach.
Omnia mea mecum porto...

Literatura

Agnosiewicz M., Nowicki A., b.d.w., *Kocham to co jeszcze nie istnieje... Rozmowa z Profesorem Andrzejem Nowickim* [w:] <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s.6559> (26.01.2013).

Chwalibóg T., 2009, *Gdy wszyscy byli obecni*, Wydawnictwo „Nowy Świat”, Warszawa.

Domańska-Kubiak I., 2004, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa.

- Jurgielewiczowa I., 1998, *Bylam, byliśmy*, Wydawnictwo „Akapit Press”, Warszawa.
- Kłys. A.K., 2014, *Brudne serca. Jak zafalszowaliśmy historię chłopców z lasu i ubeków*, Wydawnictwo „Wiek Litera”, Warszawa.
- Kroh A., 1999, *Sklep potrzeb kulturalnych*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa.
- Kroh A., 2010, *Starorzeczka*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa.
- Mieszkowska A., (opr.) 2007, *Matka dzieci holocaustu. Historia Ireny Sendlerowej*, Wydawnictwo „Muza SA”, Warszawa.
- Nir Y., 2011, *Utracone dzieciństwo*, Wydawnictwo „Nowy Świat”, Warszawa.
- Nowicki A., 1978, *Portrety filozofów*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin.
- Nowicki A., 1991, *Spotkania w rzeczach*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Olszański T., 2010 *Stanisławów jednak żyje*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa.
- Pięciu braci Li*, 1969, oprac. M. Górka, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa.
- Tarnowski A., 2008, *Ostatni mazur. Opowieść o wojnie, namiętności i stracie*, Wydawnictwo „W.A.B”, Warszawa.
- Wieczorek K., 2013, *Ślad, obecność, piętno imienne. O inkontrolologii i ergantropii Andrzeja Nowickiego*, „Kultura i Wartości”, nr 1 (5), s. 37–53.
- Ziółkowska-Boehm A., 2012, *Lepszy dzień nie przyszedł już*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa.